

comment #5: Wojciech Szot

właściciel wydawnictwa Abiekt.pl, student, pracownik, blogger.
www.abiekt.blogspot.com

Postanowiłem włączyć się do dyskusji o tym czy teoria queer jest w Polsce odpowiednio obecna i czy ma jakieś przełożenie na naszą rzeczywistość zainspirowany Marcina Teodorczyka krytyką ostatniego numeru InterAlia, gdzie właśnie same pytania zostały zadane a odpowiedzi praktycznie nie znaleziono. Ba! nikt tych odpowiedzi nie chciał nawet dawać. I wcale się nie dziwię. Odpowiedzi powinni dać praktycy przez działanie. Teoretycy do teoretyzowania, praktycy do działania - chciałoby się powiedzieć.

Istnieje coś takiego jak teoria queer. Po kilku latach mówienia i słuchania, co ludzie o tym myślą, kategoria ta straciła na znaczeniu i przestała być polityczna, a stała się bezpiecznym schowkiem dla wszystkich, którzy nie chcą bezpośrednio utożsamiać się z ruchem LGBT. Teraz modne jest być queer - przychodzi chłopiec do Lambdy i ogłasza, że jest queer z taką dumą, jakbyśmy mieli być gorsi, bośmy cioty i lezbiszczka poślednie, z "queerowym" stylem życia niemające wiele

wspólnego. Tak więc queer gdzieś się zagubił, stracił znaczenie polityczne, przestał być kategorią ostrą, a stał się kategorią wygodną i prostą. Dlatego polityka queer - próby mówienia heteroseksualnej większości - Jesteśmy inni, odpierdolcie się od nas - nie jest skuteczna. Teraz polski queer nie jest walczący, jest ugodowy - a przynajmniej posługiwanie się tym słowem sugeruje często raczej zgodę na hegemonię heteroseksualną, mentalne niewolnictwo, kalectwo społeczne. Queer miał być przewrotem, miał objawiać się w dragu obalającym kategorię płci, miał być wkurwionym transwestytą rzucającym butami w heteryków, a stał się przyjemnym szyldem, pod którym można organizować wydarzenia kulturalne. Queer przestał być polityką, walką, wkurwieniem. Stał się festiwalem dobroczynności na rzecz wykluczonych. Takiemu queerowi zdecydowane powinniśmy powiedzieć "nie", choć pewnie nam się to nie uda, gdyż powoli wszystko staje się queer - UFA jest queer, CDQ jest queer, kluby na ul. 11 Listopada są queer - jedno wielkie kłamstwo, uciekanie przed zaszufładkowaniem tworzące nową szufładę - pseudoanarchistyczną, pseudopolityczną, queer z pozycji walki przeszedł w Polsce na pozycję ugody. Jeśli teoretykom i teoretyczkom queer niewyobrażalnym wydawało się połączenie queeru z polityką pt. "jesteśmy jak inni", to niech popatrzą na realizowany obecnie model w Polsce - czemu do dzisiaj nie powstały studia gejowsko-lesbijskie, a queery się panoszą? Bo

politycznie bezpieczniejszy jest queer. Tak naprawdę okazuje się, że najbardziej queer jest właśnie mówienie - jestem gejem, jestem lesbijką. Bo to jest mówienie o Inności, Odmienności, Odmieńcach. Dotykalne, jasne - bez owijania w otoczkę.

Polityka tożsamości stosowana od wielu lat przez organizacje LGBTQ to dla mnie - osoby działającej już od jakiegoś czasu, najpierw słowem, później czynem, a teraz nawet i instytucjonalnie związanej z jedną z dwóch największych orgów w Polsce - kompletna porażka. Generalizuję oczywiście, ale okazuje się, że lepszy dla naszej politycznej widzialności jest jednak wizerunek "pedała z piórkami w dupie" niż grzecznego gejątko obowiązkowo w monogamicznym związku. W swoim towarzystwie ciągle próbuję przełamywać ten wizerunek. Dopiero uczę się (i boję się, że kiedyś się nauczę) słowa "kompromis". Między kim a kim? Jak mam iść na kompromis z heteroseksualną większością? To znaczy mam im ulec i działać tak jak oni tego ode mnie oczekują? Mam "się podobać"? Niech mnie zobaczą jaki to ja jestem podobny do nich? Taki wizerunek i takie oczekiwania widać chociażby po jedynym "naszym" piśmie - "Replike" wydawanej przez Kampanię Przeciw Homofobii, która co dwa miesiące serwuje nam tożsamościowe teksty, która docenia coming-out, ale tylko "za zgodą", która publikuje takie wywiady jak ten z Gretą i jej partnerką (która wg prawa jest mężczyzną), w którym pojawiło się stwierdzenie:

"Oczywiście jesteśmy niezadowolone, z tego, że pary homoseksualne nie mają w Polsce możliwości zawarcia małżeństwa, ale to nie znaczy, że w proteście i solidarności nie mamy tego robić". To o czym my tu w końcu mówimy? Niezadowolone? Niezadowolony to ja jestem ze stanu zaopatrzenia w piwo mojej lodówki, czy z pogody za oknem.... Przekaz jest prosty - faktycznie macie kłopot, ale to nie mój (nasz) problem. Przykładów takich postaw z "Repliki" mogę mnożyć. To jest nasz największy problem - uciekanie od definicji, szukanie dróg prostszych - przebierzmy się w queer i może nas polubią. Pauperyzacja queeru?

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że "środowisko" podzielone jest na dwie części - teoretyków i praktyków. Teoretycy i teoretyczki spotykają się na konferencjach, praktycy też. Tylko na konferencjach praktyków nie ma teoretyków i na odwrót. Parada Równości niech służy za najlepszy przykład - według Fundacji Równości parada ma być apolityczna, choć w tym kraju słowa "gej i lesbijka" są polityczne. EuroPride przejdzie pod hasłem "Wolność!, równość!, tolerancja!". Wykrzykniki sugerują żądanie lub radosne skandowanie. Nawet zakładając to pierwsze - domaganie się wolności, równości i tolerancji jest niesamowicie zachowawcze. Domagajmy się konkretów, nie abstraktów, domagajmy się małżeństw, związków partnerskich, adopcji dzieci,

prawa antydyskryminacyjnego, ścigania mowy nienawiści. To nie są przywileje - to nam się należy jako obywatelom i obywatelkom tego kraju. Nie unikajmy słów "małżeństwo", "adopcja" - a każdego kto powie, że nie czas na to, że nie ma klimatu - zakrzyczmy. Bądźmy głośni, hałaśliwy, zróbmy ferment. Bez tego fermentu nic się nie zmieni, a wizerunkowe gesty w rodzaju "Najpiękniejsza para" pozostaną puste, nigdy nie przełożą się na rzeczywistość. Tak jak już wspomniałem to nieszczęsne wydarzenie - czemu "Najpiękniejsza para" odbierając nagrodę, nie trzymała się za ręce, nie pocałowała się!? Bo "najpiękniejsza para" doskonale wie, jaki wizerunek geja jest w społeczeństwie akceptowany i tym samym go utrwaliła. Queer ma przełamywać utrwalony porządek. W Polsce jest na to miejsce, pytanie czy są ludzie. I to jest moje wielkie pytanie do queeru - czy są ludzie gotowi być queer w wymiarze polityki konfrontacji, a nie w tym wymiarze, który mamy teraz. Znam kilku, podziwiam ich za to, ale właśnie te osoby najbardziej unikają współpracy z organizacjami LGBTQ - bo one uśredniają, dążą do kompromisów, kierują się polityką pseudo-dobra. A nie walką.

I chyba nie zgodzę się ze stwierdzeniem tandemu Kitliński/Leszkowicz (zdecydowanie najważniejszy tekst tego roku - "Klęska postępowej polityki gender i queer w Polsce?"): W tej chwili, w roku 2009, dwadzieścia lat po zmianie ustroju i pięć lat po

wejściu do Unii Europejskiej można stwierdzić, że postępową polityką gender i queer poniosła w Polsce spektakularną klęskę. Z perspektywy polityki seksualności nasz kraj bardziej przypomina teokrację niż demokrację.

Nie można mówić o klęsce teorii, która de facto nigdy nie weszła w życie. Jak napisał w komentarzu na moim blogu Piotr Oczko: Na gruncie akademickim rządzi dekonstrukcja, a w społeczności LGBT jeszcze przełomu antypozytywistycznego nie było. Tak więc zadanie jakie przed nami wszystkimi (działaczami/działaczkami i teoretykami/teoretyczkami) się znajduje to znalezienie wspólnego języka i odnowienie kategorii queer, by nie była ona ukryciem a odkryciem, nie była poddaniem a rewoltą.

Kończąc, chciałbym zaprosić wszystkich do tej dyskusji, porozmawiajmy gdzie się znalazł queer dzisiaj, czy czasem nie został pożarty przez politykę "normalności". Bo to by było największą jego klęską.